

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

Nr. 39. (67).

Rok II.

27. IX. 1931.

Cena 30 gr.



„Wojenko, wojenko, cóżes ty za pani...”

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Żyjemy jakby w karuzeli,  
co chwilę: bum! — i: trach!  
sensacja raz poraz wystrzeli:  
krach w Niemczech, w Anglii krach — —

W świecie kotłuje się siarczyście  
złośliwy, djabli bełt —  
otworzył swą paszczkę czyściec  
i sprawił pogrom giełd — —

Patrzysz i ulga w duszy gra ci,  
krew ci nie zbiega z lic:  
w tej karuzeli nic nie stracisz,  
bo przecież nie masz nic — —

Funty szterlingi, dolar, marka?!  
doprawdy bierze śmiech —  
toż to bez sensu jest pogwarka,  
gdy nie masz groszy trzech — —

Dusz naszych przeto się nie czepi  
niepokój czy też strach —  
im gorzej, tem widocznie lepiej,  
krachu się nie ima krach — —

JAN SINALCO



Marlena Dietrich

## Mody jesienne

- Więc jakie palto szanowny pan sobie wybiera? Może fason a la Daszyński?
- Nie, to jest stary fason. Wolałbym jakiś modniejszy.
- Więc polecam panu a la Wiślicki.
- O, nie, to już za krzyczące.
- Może a la skarb państwa?
- To jest na teraz za lekkie.
- A może pokazać panu „urzędniczy“ fason?
- No, papierowego sobie nie życzę. Wie pan co? Niech mi pan uszyje a la Konstytucja.
- ???
- Najodpowiedniejszy, zawsze mogę odwrócić na drugą stronę...

## U FRYZJERA

- Pan dobrodziej nie z tych stron?
- Z Zielonej ulicy? Wiedziałem. Odrazu poznałem. Pan dobrodziej pyta się po czym? Ha, ha, fachowość, panie dobrodziej, proszę główkę na lewo... Odrazu poznam, kto nie z tych stron. W tych stronach wszyscy chodzą do mnie. Strzyc się — do mnie, golić się do mnie. Nie chwałę się, mam zaufanie społeczeństwa. I odrazu poznam: kto źle ostrzyżony, z pewnością z okolic Zielonej, kto źle ogolony, z okolic Złotej...
- Proszę szanowny nosek do góry. Tak, panie dobrodziej, nie chwałę się, talent mam i ludzie o tem wiedzą. Wprawdzie konkurencja o mnie rozsiewała pogłoski, że ktoś u mnie dostał grzybka, ale to po pierwsze nieprawda, a po drugie tylko zbieg okoliczności. Ten pan hoduje pieczarki, to i cóż dziwnego, że go się grzybki czepiają. Wszystko wysrane z palca, powiadam, od a do z, zresztą już po pół roku był zdrowy. Ani śladu z wyjątkiem szramy.
- Pan dobrodziej za interesem w tych stronach? Że zaciąłem? Nie szkodzi, z tego, że się tak wyrażę, nie umiera się. Ależ uważam, panie dobrodziej, Władek, drabie jeden, od kwadransa patrzę na ciebie! Tak się ostrzy scyzoryk dla cioci Geni, a nie brzytwę w porządnym zakładzie!
- Już, już, zalapisujemy i będzie w porządeczku... Co pan dobrodziej do tej wojny Japońców z Chinami? Nic? Pan dobrodziej nie zajmuje się polityką? Ja się bardzo interesuję. To moje życie. Zresztą człowiek pracuje na tak eksponowanym stanowisku, to musi.
- Skąd znam takie słowa? Wyczytałem w Kurjerze i trzy

dni się uczyłem. Japońcy chytry naród, mądry naród. Brzytwa drapie? Pan dobrodziej kawaler? A co, nie mówiłem! Zonki niema, to choć dobrze, że brzytwa podrapie.

— Albo ten funt szterling! Opereta, panie dobrodziej, choreograf! Taki bogaty naród i, panie, z torbami. Płakać, panie dobrodziej. Ale ja, nie chwałę się, wygrałem. Mam tam jakiś kapitałik, to mi mówią: weź to, kup funtów szterlingów. Nie kupiłem. Raz, że nie było pod ręką wózka, a na plecach nie będę nosił takich ciężarów, inteligent jestem. A 50 funtów też nie bagatela — mamusia mnie nie wychowała na atletę cyrkowego... I nie kupiłem. Z geografją u mnie trochę, panie dobrodziej, gorzej. Szczerze mówię, że nie wiem, czy naprzykład Chiny leżą w Japonji, czy Japonja w Chinach. Ale z Anglią, wiem. Każdy inteligent musi wiedzieć. Anglja leży na półwyspie apenińskim...

— Ach, tak, teraz przypominam sobie! Tak, tak, pan dobrodziej ma rację. Ale przy pracy umysłowej te rzeczy się zapomina. To pan dobrodziej z pewnością będzie wiedział, co to był za jeden ten Szterling, od którego funty teraz chodzą na giełdzie. Minister? król? Wogóle ludzie komicznie się nazywają. Wczoraj wyczytałem w gazecie, że ktoś tam nazywał się Smoczek. Wczoraj patrzę na klepsydę — kto umarł? Za przeproszeniem Tylek. Że to taki nie zmieni nazwiska! Gotowe...! Dziękuję...

— A sądzę, że pan dobrodziej o nas nie zapomni, jak pan będzie w tych stronach. Uszanowanie, kłaniam się. Pała jestem, Edmund Pała...

Pokraka.

„Wróble na Dachy” ćwierkają:

...że za zwalczenie le dernier cri-zys ma być ustanowiony order Grand Prystor.

...że R. L. N. (Rada Ligi Narodów) nazywać się właściwie powinna: Rozgrywki Ligowe Narodów.

— Czy w Polsce jest zastój budowlany?  
— Nic podobnego, u nas się przecież codzień buduje ogromne nadzieje na lepszą przyszłość.

Po skończonym zatargu ZASP-u z dyrektorami, celem upamiętnienia tego faktu, w warszawskich teatrach zostaną wznowione stare sztuki, które będą wystawiane w następującej kolejności: najpierw odegrana będzie operetka „Manewry jesienne”, która ilustrować będzie początek wojny ZASP-u z dyrektorami. Po niej wystawiona zostanie komedia — „Wiele hałasu o nic”, przedstawiająca dzieje walki dyrektorów z ZASP-em. Wreszcie ostatnią sztuką będzie „Nowa umowa małżeńska”, która opiewać będzie pomysły załatwienia sporu, nową umową aktorską z dyrektorami.

Kanclerz Bruening w czasie swych starań o pożyczkę francuską, podarował premierowi Laval'owi książkę Victora Hugo „Nędznicy”, co miało oznaczać, że Niemcy są w nędzy i potrzebują natychmiastowego wsparcia i pożyczki ze strony Francji. Na to premier Laval, chcąc się odwzajemnić Brueningowi podobnym upominkiem, przesłał mu książkę Dumasa „W dwadzieścia lat później”.

## W szarudze kryzysu

(W związku z zamierzoną sprzedażą sterowca przez Anglię)

Rys. K. Baraniecki, Lwów



Mac Donald: — Ladies and gentleman, baloniki — uciecha dla dzieci!

## Gandhi w Londynie

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Pierwsze śniadanie Mahatmy...

### Ciężko z „flotą”

Podobno angielski mnister skarbu Snowden na wiadomość o buncie marynarzy, miał się odezwać:

— O, tego roku jest u nas wogóle ciężko z flotą.

W związku z projektem ustawy o płaceniu podatków w naturze i wobec niezrozumienia przez niejednych jego treści, ma się ukazać komentarz projektodawcy w tym sensie, iż pod podatkiem w naturze w pojęciu ustawy należy rozumieć, że: „Kto niema srebra ani miedzi — płaci tem na czym siedzi”.

Opozycja utrzymuje, że na terenie walki z kryzysem dwaj bracia Piłsudscy zawarli braterstwo... broń.

- Więc funt szterling dewaluuje się?
- Tak...
- Cóż więc będzie?
- Kilogram szterling.

### Nowe przysłowia i aforyzmy

Lepszy Śmigły Rydz, niż nic.  
Kto ma komornika w rodzie — temu bieda nie dobodzie.

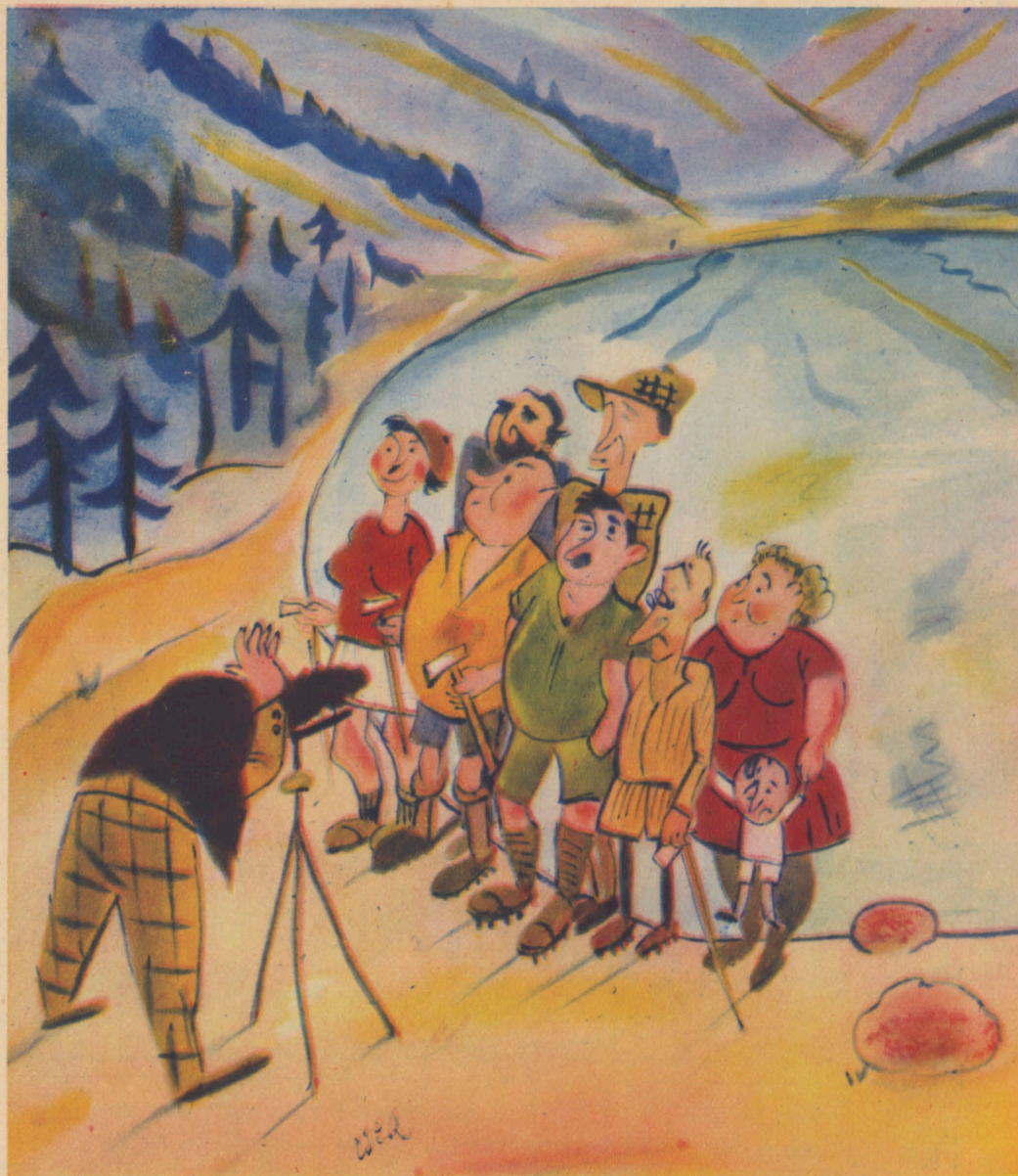
Słowo wyleci wróblem, a wróci Wróblami na Dachy.

Bo największy w tem ambaras, na dwóch stołkach siedzieć naraz.

— A jednak ci Anglicy to antysemita...  
— ?  
— Urządzili swój „sądny dzień” właśnie w sądny dzień...

W Warszawie zostały już uruchomione wszystkie trzy linje autobusowe, a mianowicie linje „A”, „B” i „C”, teraz kolej na autobus „D”. Jak utrzymują wtażemniczeni, linja ta kursować będzie między Belwederdem a ulicą Wiejską.

W procesie brzeskim w Toruniu stwierdzono, że w Brześciu wszyscy byli dla więźniów uderzająco uprzejmi.



— Proszę państwa cofnąć się o kilka kroków, ażeby zdjęcie się udało...

Najpewniejsza rzecz

Mały kapitalista zwrócił się w tych dniach do swego starego kolegi z ławy szkolnej, który dziś jest wielkim bankierem i zapytał go:

— Czy nie mógłbyś mi dać dobrej rady, gdzie bym z całym bezpieczeństwem mógł umieścić moje drobne oszczędności?

Bankier pokręcił głową i rzekł ze smutkiem: — Jeżeli mam ci prawdę powiedzieć, mój przyjacielu, to najpewniejszą rzeczą jest dzisiaj wcale nie mieć pieniędzy.

Malarz po skończeniu portretu do klientki, którą natura obdarzyła zbyt wielkimi ustami: — A więc, jak się pani podoba obraz? — Owszem, tylko usta namalowałem pan za duże. — Hm, już i tak je zmniejszyłem, ale jeśli sobie szanowna pani życzy, to mogę je całkiem opuścić.

Wyjaśnić

— Czy słyszał pan, kompozytor operetkowy Bumski otrzymał od towarzystwa asekuracyjnego 100.000 zł. za utratę palca.

— Na jaką sumę on był ubezpieczony?

— Na 100.000.

— To przecież nie mogli mu wypłacić całej sumy, bo towarzystwo płaci pełną kwotę ubezpieczeniową tylko na wypadek utraty niezbędnego do życia organu. A przecież nie można powiedzieć, żeby palec...

— Właśnie u Bumskiego palec był tym organem. To był właśnie ten palec, którym potrafił grać na fortepianie.

— Tak, mój Stasiu. Dzieci, które mają siedm lat, idą o godzinie siódmej spać, chłopcyk, który ma ośm lat, o godzinie ósmej.

— No, dobrze, moja ciciu, ale w takim razie ty już nigdy nie chodzisz spać?

TELFONY

Wiemcam mojemu kotowi Murzilce.

Własny telefon miał An...  
A może nawet własną...  
Lecz gdy zadzwonił do...  
Odpowiedziano mu: Z...

Przemknęły jak na koniach;  
Jej coś nie szło, on był inny...  
I zadzwoniła do Pomponja,  
Odpowiedział już Nieczynny.

Tak przeszło znów paręleci,  
Starzał się świat przeinony,  
Nie rozumiały ojców dzi...  
Ponieważ numer był: Zieniony.

Technika n...ód szła. I przemian  
Tysiące gwiazdnych pyłkach.  
I spytał księż... — Czy to ziemia?  
Odpowiedział mu: Pomyłka.

k. i. galczyński

Pomysłowy piwosz



Oto jak sobie radził amator znakomitego piwa okocimskiego w czasie ubiegłych wakacyj...

Odważny



— Najdroższa Ziuto, musisz zostać moją żoną!  
— Czy widziałeś się już z moją mamą?  
— Tak, i pomimo to cię Kocham!...

Była ostra

Młody małżonek, Zdzisio, w tydzień po ślubie został zaproszony wraz z żoną na oficjalną wizytę. — Podczas golenia ze zdziwieniem spostrzegł, że jego angielska brzytwa jest zupełnie tępą.

— Jadziu, kochanie, nie wiesz, co się z nią stało, że jest taka tępą? Dopiero dwa dni temu dałem do ostrzenia.

— Ach, przesadzasz Zdzisiu, uważam, że jest zupełnie ostra. Dopiero wczoraj zatemperowałem ją cztery ołówki.

Sędzia do oskarżonego: — Dlaczego pan sporządził fałszywe studolarówki?

Oskarżony: — Z bardzo prostej przyczyny: nie udało mi się sfabrykować prawdziwych.

Korespondencja małżeńska

List żony:

„Kochany Stefanie! — Poślij mi natychmiast przez woźnego 30 zł. na kapelusz. — Twoja Jadzia“.

P. S. Omal nie zapomniałam posłać ci całuska. — J.

List męża:

„Kochana Jadziu! — Posyłam ci całuska. — Twój Stefan“.

P. S. Omal nie zapomniałem donieść ci, że 30 zł. nie mogę ci posłać. — S.

— Jak się powodzi pańskiej żonie?

— Dziękuję. Z roku na rok się starzeje, a z dnia na dzień staje się młodszą.



Mac Donald: — Proszę tylko zachować zimną angielską krew...

### Niezachwiana pewność

— Skąd ta pewność, że rodzina pani narzeczonego odnosi się do pani z nie-nawiścią?

— To nie ulega wątpliwości. Jego własna żona utopiłaby mnie z chęcią w tyżce wody!

— Ta twoja Angielka tyle nas kosztuje pieniędzy, a ty nigdy nie nauczysz się języka, bo w ciągu lekcji mówisz kilka słów zaledwie!

— Ależ, ojczel! Przecież Anglicy są matomówni...

Mała dziewczynka z zainteresowaniem czyta książkę. W pewnym momencie zwraca się do matki i pyta:

— Mamusiul! Co to są warkoczki? Tu jest napisane, że królowna miała długie warkoczki...

— Wiesz, kiedy pierwszy raz wzięłam łapówkę — nie mogłem spać całą noc — no, a teraz nie mogę spać, jeśli nie wezmę łapówki!

### Filozofja dziecinna

— Co się ze mną stanie, jak umrę? — pyta dziewczynka swego starszego brata.

— Pochowają cię w ziemi, — odpowiada braciszek.

— A potem?

— Potem pokropi cię deszcz i wyrosniesz w drzewo.

Magistrat warszawski atakowany jest o byle co. Naprzykład: o omyłki w bruku.

— Cieszę się, że zrobicieś na ojcu dobre wrażenie.

— I cóż powiedział?

— Powiedział, abym była spokojna, bo nie zawsze można sądzić ludzi z pozorów.

— Jak się pan nazywa?

— Dydak Kazimierz.

— Szczególniejsze nazwisko. Wątpię, czy jeszcze kto w Polsce nazywa się Dydak.

— Owszem, mój ojciec.

### Wywiad z Kiepurą

Współpracownikowi naszego pisma udało się uzyskać wywiad z cenionym mistrzem, Janem Kiepurą. Jan Kiepura przyjmuje naszego wysłannika w swym zacisznym gabinecie hotelowym, opłacanym po 200 zł. za dobę, pomimo to nasz rodak czuje się bardzo dobrze i ani na chwilę nie traci właściwej mu pogody ducha.

— Pan redaktor z wywiadem?

— Owszem, mistrzu!

— Słucham, proszę pytać.

— Jaki ton, według zdania mistrza, w jego głosowym rejestrze brzmi najkorzystniej?

— Waszyng-ton!

— A w których rejestrach swej bogatej skali mistrz czuje się najpewniej?

— W La Scali!

— A teraz, mistrzu, prośba mała.

— Zapewne o autograf?

— Owszem, ale nie chciałbym mistrza zbytnio trudzić, poproszę zatem o pół auto-grafu.

— Drobnostka, służę chętnie.

— Słowo Kiepury?

— Słowo!

— Zatem „słowo się rzekło, Mercedes u płotu“ — temi słowy pożegnałem swego uprzejmego rozmówcę.

Wielki nasz rodak nawet się nie skrzywił, martwiło go tylko, że do Warszawy na koncert będzie musiał jechać taksówką. (eles).

Kobiety są jak obecny sejm. Na zewnątrz piękne, a w środku puste.

Pogoda fatalna, pada ulewny deszcz. Panna Fifi zanu-  
dza się śmiertelnie. Wkońcu rozkosznie przeciąga swe  
kształtne ciało i mówi:

— Wiesz, Stachu, w taką pogodę to tylko można robić  
dwie rzeczy... ale do bridge'a brak nam przecież par-  
tnerów.

— Tatusz mówił, że ta pani Stefa z przeciwka ma ba-  
jeczny temperament. Czy tatuś jej mierzył gorączkę?

### Kryzys zaufania

Rus. Charlie, Kraków



— Tylko, czy ty umiesz być wiernym?  
— Naturalnie! Ale muszę już iść, bo  
żona czeka na mnie...

Mały Cesio zaczął chodzić do szkoły i bardzo nie lubi wstawać. Niedawno, mając iść spać, rzecze do matki:

— Mamusiu, czy nie mógłbym teraz zjeść śniadanie, abym nie musiał tak wczesnie wstawać.

— Moryc, żebyś się nie przedzwignął! Ta ryba, coś ją teraz złapał, ma pewno pięć deka!

— Ojoj, ja już większe ryby też łapałem!

— Tylko mi nie chciej imponować, proszę cię! Ja już i wieloryby łowiłem!

— Wieloryby? No to co? Dawniej zakładałem wieloryby na haczyk na przynętę!

— Panie dyrektorze, dlaczego grywamy sztuki autorów, którym trzeba płacić wysokie tantiemy, a nie dajemy naprzykład Korzeniowskiego, któryby nie nie kosztował?

— Korzeniowskiego? Słyszałem coś o nim, Niechże go pan tutaj przyśle z manuskryptami!

— Co słysząc, panie dyrektorze?

— Proszę mnie już nie nazywać dyrektorem — otrzymałem już posadę!

— Jeśli chce pan wyzdrowieć, to musi pan zrezygnować z ciężkostrawnych artykułów.

— Owszem, panie doktorze! Jeśli zdrowie moje tego wymaga, to przestanę czytywać gazety...

Sędzia: — W liście swym nawymyślał pan skarżącemu takimi słowami, że trudno pojąć, skąd pan wziął tyle wyzwisk!

Oskarżony: — Z odezw przedwyborczych, panie sędzio!

## Serce harcerskie

Rys. R. Witkanowicz. Poznań



— Tadzik, popatrz! — robaka znalazłem w żupie!

— Biedny, pewno już nie żyje!...

## Dary jesieni

Rys. Charlie, Kraków



— Czy te wszystkie jabłka są dla mnie?

Sami dadzą mu rady

— Panie, spiesz pan na ratunek! Trzech drabów napadło na komornika sądowego i walą go bez pamięci!

— Czy to silne chłopcy?

— Jeszcze jak!

— No, to pocóż mnie tam trzeba? Sami sobie z nim poradzą!

— Cóż jest z twoim braciszkiem Piotrusiem, Stasiu?

— A leży w łóżku, chory.

— A co mu jest?

— Bawiliśmy się, kto lepiej wychyli się z okna i on wygrał.

— Gusta się zmieniają. Nie wiem, czy Szekspir, gdyby dzisiaj jeszcze żył, użyłby także sławę.

— Niewątpliwie. Byłby przecież dzisiaj najstarszym człowiekiem na świecie.

— Nie chodzę już z mężem do kawiarni. Postanowiliśmy oszczędzać.

— A cóż robicie wieczorami, siedzicie w domu?

— Nie, on siedzi w domu.

Zakochana

Ojciec do córki: — Ależ, moja droga, musisz sobie wybić z głowy tego Janka. Pomyśl tylko, on zarabia zaledwie 50 zł. tygodniowo!

— Tak, ojczule! Ale tydzień mija tak szybko...

— Wstydź się, Stasiu, gdzie słyszałeś tak nieprzyzwoite wyrażenia?

— Ależ, mamusiu, to Wyspiański ich używa.

— Wyspiański? A dlaczego bawisz się z takimi niewychowanymi chłopcami?

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„STARY CZYTELNIK“: Każdy rysunek względnie dowcip przesłany redakcji, może być wydrukowany, o ile jest dobry.

(T. G.) WARSZAWA: Rysunki słabe, dowcipy stare!

„MIECZYSLAW OR-SI“: Prosimy o jeszcze. Tylko aktualne.

„RYC.“ KRAKÓW: Mało humoru. Może coś innego.

„DE-GE“ LWÓW: Przykro nam. Nie.

„ORSZA“ LWÓW: Koteczku miły, słabe — nie.

„SM.“ KRAKÓW: Nie skorzystamy.

M. T. LIDA: Nie skorzystamy.

AN. HET. KEPNO: Zupełnie słabe.

ST. W. POLESIE: Nie skorzystamy.

M. B. DĄBROWA GÓRNICZA: Słabe.

„CYGARO“ LWÓW: Znany kawał.

„NACHWELT“ KRAKÓW: Nam nie odpowiada.

K. A. KRAKÓW: Do koszyczka.



- Cóż to, ćwiczysz pan na akrobatę cyrkowego?!
- Nie, to tylko ażeby nie zabrudzić świeżo wyfroterowanej posadzki...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ŻŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.